

Raz do roku w noclegowni

# Alkohol do studzienki

**RAZ do roku wiosną do studzienki koło schroniska dla bezdomnych przy ul. Zamkniętej w Szczecinie wylewany jest z butelek alkohol. Ten, którego pensjonariuszom nie udało się „przeszmuglować” do przytuliska.**

Rekwirują im wódkę, badają alkomatem, pijanych wyrzucają z sal na korytarz, alkoholików przekonują do terapii. A i tak skutek jest marny.

– Zgodnie z regulaminem, nie można do nas wносить alkoholu – mówi Arkadiusz Oryszewski, prezes Stowarzyszenia „Feniks”, które prowadzi schronisko dla bezdomnych przy ul. Zamkniętej w Szczecinie. – Jeśli u kogoś znajdziemy butelkę, zabieramy ją. Zawsze 1 kwietnia, kiedy kończy się sezon zimowy, zapraszamy wszystkich przed budynek i wylewamy ten zarekwirowany alkohol do studzienki. Zwykle wystarczyłoby trunków na dobre wesele.

Każdego dnia bezdomni wracają do schronisk są badani alkomatem.

– Jeśli ktoś wraca pijany w ciągu dnia, nie jest wpuszczany do

budynku – mówi Dorota Rodzeń z PKPS, która prowadzi schronisko w Wielgowie. – Ale gdy jest mróz i wieczór, nie zamykamy przed nikim drzwi. Do awanturników wzywamy policję.

Problemy alkoholowe dotyczą większości bezdomnych. Każde schronisko radzi sobie jak może. Na przykład kierując ich na terapię.

– W pierwszym roku z 9 osób wytrzymały trzy – mówi Dorota Rodzeń. – Po miesiącu wszystkie wróciły do nałogu. W ub. roku z sześciu terapię przeszło czterech bezdomnych.

W schronisku na Zamkniętej raz w tygodniu spotyka się 20-osobowa grupa wsparcia AA. Ci, którzy piją notorycznie, kierowani są na odwyk w zakładzie zamkniętym.

– Kłopot w tym, że nawet jeśli poradzą sobie z nałogiem, często do niego wracają – mówi Oryszewski. – Bo nie mają motywacji, aby żyć inaczej. Nawet jeśli się usamodzielnia, znajdują pracę, wynajmą mieszkanie, gotówki i determinacji starcza na krótko. Znowu trafiają do tego samego środowiska, a stamtąd prostą drogą do tego, co było.

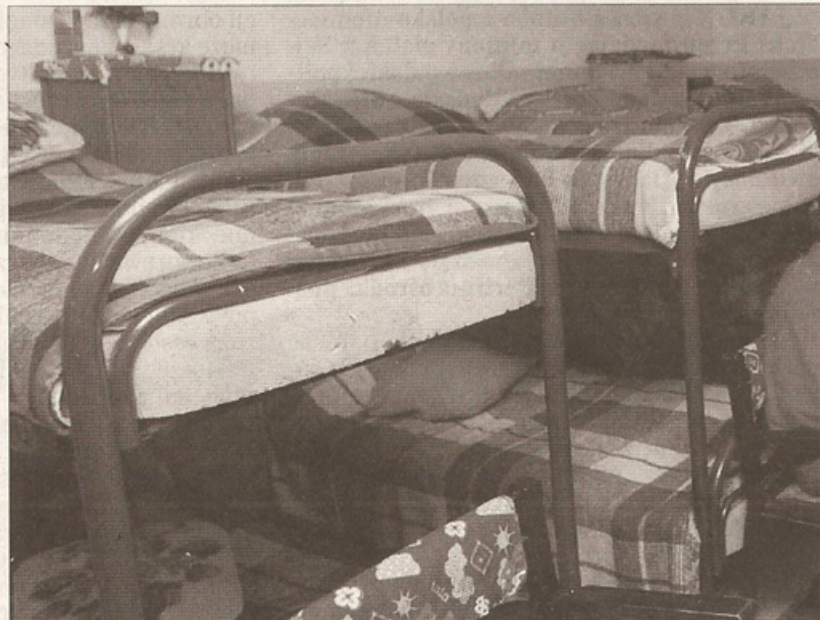
Czterech dyplomowanych terapeutów i jeden psychiatra pracują

w schroniskach Caritas. Prowadzą spotkania indywidualne i grupowe.

– Problem uzależnień u bezdomnych jest bardzo trudny – przyznaje Włodzimierz Gutkowski, kierownik schronisk Caritas, który sam jest terapeutą. – Bo walka z nałogiem

to proces długotrwały. Skutek dają gruntowne terapie. Trudno powiedzieć, ile osób bezdomnych leczonych rzeczywiście przestaje pić. Bo często, gdy opuszczą schronisko, nie ma już z nimi kontaktu.

**Anna GNIAZDOWSKA**



Do noclegowni alkoholu wносить nie można.